Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

ROK 12 1937 R. LUTY Nr. 3

KRÓL Z NARODEM — NARÓD Z KRÓLEM!

O skuteczność walki z komunizmem

Śmiertelne zapasy toczące się w Hiszpanii stały się dla wielu społeczeństw europejskich (niestety nie wszystkich) uderzeniem pięścią po głowie. Uderzenie to częściowo przyprowadziło do przytomności, częściowo zaś zamroczyło niektóre narody. Taka Anglia należy raczej do zamroczonych, niż otrzeźwionych. Miejmy nadzieję, że my będziemy raczej należeć do narodów otrzeźwionych.

W każdym razie zwiększyła się czujność, wobec bezsprzecznie bliskiego niebezpieczeństwa zagrażającego nam ze strony gorączkowej energii Kominternu w stosunku do sąsiadów wogóle, a do nas w szczególności. — Władze państwowe ożywiły swoją czynność antykomunistyczną, a przede wszystkim odwołały się w tej sprawie do pomocy społeczeństwa. I społeczeństwo staje do apelu. Organizacje społeczne rozwijają czynność antykomunistyczną, głównie propagandową.

Utworzyła się organizacja specjalnie tej sprawie poświęcona, utworzyły się kursa z poparciem władz, a również i nie zależne od władz.

Wszystkie te poczynania są godne uznania, a nadewszystko konieczne (aby tylko nie były przemijającą modą). Każdy jednak dostrzega, że charakteryzuje je jakaś dorywczość, nieomal przypadkowość. Brak konsekwencji i planowości działania, a przede wszystkim brak stabilizacji fundamentalnej, któraby całej ruchliwej pracy zapobiegawczej antykomunistycznej nadała mocną, wytrwałą ciągłość i pogłębiła ją należycie. Przy znacznym też rozwinęciu strony negatywnej (krytyka bolszewizmu), wiotkość strony pozytywnej. Poza ogólnikami nie przeciwstawia się prawie nic planowi ustroju społecznego komunistycznego.

Koła katolickie (ściślej biorąc Akcja Katolicka) przeciwstawiają Lenizmowi wyraziście: określony ustrój socjalny oparty o pouczenia Encyklik papieskich: „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno", ale i tu przy jedynie słusznej zasadzie przewagi strony moralno-duchowej nad materialną i przy wspaniałych zarysach korporcjonizmu realizowanego czy to w Portugalii, czy w Austrii, — brak jednak ustrojowej fundamentalnej stabilizacji.

Przyczyny tych niedomagań akcji antykomunistycznej tkwią niezawodnie w **połowiczności** tych poczynań.

Nowoczesna umysłowość tak dalece jest zaczadzona demoliberalizmem i republikanizmem, że pomimo strasznych uderzeń otrzeźwiających, pomimo rozpaczliwych wysiłków instyktu zachowawczego i samoobrony społecznej nie może pozbyć się tego tumanu, tych kajdan krępujących każdy jasny zdecydowany, konsekwentny czyn na drodze odnowy ustroju społecznego i politycznego.

Ludzie kierowniczy w życiu narodów skąd inąd rozumni i odpowiedzialni mają zamknięte oczy na fakty dziejowe, lub częściej jeszcze być może boją się je otworzyć z braku odwagi cywilnej, ze strachu przed ostateczną konsekwencją, przed postawieniem kropki nad i, wobec przemocy demagogii.

Bojownicy antykomunistyczni nie decydują się powiedzieć jedynej istotnej prawdy, że **tylko konsekwentny ustrój monarchiczny,** pozwala na walkę zwycięską, na realizację państwa chrześcijańskiego.

Dopóki bowiem będziemy stale zależni od przypadkowości demagogiczno - parlamentarnej atmosfery, lub niemniej najczęściej demagogicznej czasowości dyktatury, — do póty walka z bolszewizmem będzie syzyfową pracą, będzie wtłaczaniem kamienia na górę, ażeby za chwilę widzieć go z tem większą gwałtownością spadającego ku dołowi.

Chrześcijański ustrój korporacyjny, jego realizacja wymaga wytrwałej i konsekwentnej ciągłości, oraz **obok idealnego punktu oparcia jakim jest religia również i realnego punktu oparcia jakim jest monarchia** z jej niezwykłym i głęboko istotnym połączeniem idealizmu z realizmem, z tą właściwą syntezą życiową.

Rewolucja komunistyczno - materialistyczna wszędzie zaczyna od obalania ustroju monarchistycznego. I ta właśnie rewolucja antymonarchistyczna, pod jakąkolwiek by się ona przykrywką odbywała jest wstępem do ostatniej rewolucji — komunistycznej.

Z tego wynika, że chcąc ostatecznie pokonać komunizm - materjalistyczny, ten ustrój mechanistyczny i jego poczynania destrukcyjne, zdążające do zamienienia organizmu społecznego na stado (bolszewizm sprowadza społeczeństwo do stanu stadnego), należy **odbudować ustrój monarchiczny,** jedyny konsekwentny, prawdziwy ustrój organiczny, w którym hierarchja korporacyjna znajduje właściwą sobie koronę, zarówno moralną jak i materjalną.

Wszelkie inne metody walki z komunizmem, wszelkie inne środki obronne i zapobiegawcze **mogą mieć tylko czasowe znaczenie. Pozostaną one dopóty paljatywami, dopóki nie znajdą trwałego oparcia w idei i ustroju monarchicznym.** Człowiek z natury swej wymaga realnego symbolu i punktu koncentracyjnego swych usiłowań solidarystycznych w walce z naporem sił rozkładowych, anarchicznych. Tym punktem realnym tkwiącym organicznie w ustroju społecznym i państwowym, może być jedynie osoba namaszczonego, uświęconego, dziedzicznego monarchy.

Radykalna rozprawa z bolszewizmem na tej tylko może się odbyć drodze.

A. Szreniawa.

Nacjonalizm francuski

W ubiegłym roku minęło sto lat od śmierci Karola X. Niespodziewanie pomyślne losy, po obaleniu Napoleona, krwawego i bezmyślnego włamywacza do historii, którego rzeczywistym dziełem było utrwalenie i rozpowszechnienie zasad wielkorewolucyjnych, wrócili do Francji, aby rządzić potomkowie narodo- i państwotwórczej dynastii. Rewolucja lipcowa 1830 r., dokonana w okresie zdobywania Algieru, była rodzajem zdrady stanu, przysługując się i będąc poparta przez Anglię. Co więcej: ta katastrofa uniemożliwiła kontynuowanie toczących się pomyślnych układów z Prusami i Rosją o korzystne dla Francji zmiany terytorjalne nad Renem! Historia Francji jest najważniejszą częścią historii powszechnej, najbardziej pouczającą historią narodu o cywilizacji zachodnio - europejskiej. Królowie francuscy pierwsi utworzyli wzorowe państwo pokonawszy kosmopolityzm, papieży i cesarzy; cywilizacja grecko - rzymska, katolicka i monarchiczna doszła do szczytu w królestwie francuskich Bourbonów. Wykolejona i zatruta przez W. rewolucję francuską, Francja stała się chorążym procesu rozkładowego, tak silnie dezorganizującym Europę, jak przed tym ją wzmacniała. Z niesłychanego szczęścia, jakim był powrót Bourbonów w r. 1814, nie pozwoliła Francji skorzystać kilkotysięczna garść wykolejeńców i doktrynerów, która narzuciła Francji katastrofę w r. 1830, pogłębiła ją w r. 1848 i doprowadziła do końca w r. 1870; nie byli to ci sami ludzie, wywrotowcy z tych trzech dat, ale zawsze była to znikoma mniejszość, która zaskakiwała zdumioną i przerażoną Francję. Tysiące złodziejaszków, rozpustników i fanatyków zrobiło wielkie kariery, dzięki przewrotom rewolucyjnym. Dzięki tym przewrotom Francja utraciła dwa wielkie panowania, którymi byłyby rządy Henryka V (Hrabia de Chambord) i Filipa VIII (Książę Orleański). Za Henryka V i Filipa VIII nie byłoby ani Sedanu, ani Panamy, Dreyfussa i rozdziału Kościoła od państwa, ani straty miliona 700 tysięcy młodzieży w czasie wielkiej wojny (i tej wojny nie było by, albo była by lepiej przygotowana i lepiej prowadzona); nie było by także „przegrania pokoju", stawiskiady i rządów Lejby Bluma, a w r. 1936 napewno robotnicy francuscy nie potrzebowali by się starać o 40-stogodzinny tydzień pracy i płatne urlopy.

Potężna reakcja umysłowa przeciw samobójczym „zasadom wielkorewolucyjnym jest reprezentowana przez nacjonalizm francuski, w bezkompromisowej formie dzięki „Action Française". Nacjonalizm francuski ma najbardziej wzorową doktrynę nacjonalistyczną. Chociaż nacjonalizm każdego kraju jest, rzecz prosta, inny, jednak właśnie w nacjonalizmie francuskim jest najwięcej poglądów zasadniczych, które mogą i powinny być przyjęte przez nacjonalistów innych narodowości:

1) *zasada krwi i tradycji* spajających ogół pokoleń w jedność, stanowiącą naród,

2) *umieszczenie między państwem organizacyj pośrednich* — rodzina, samorządy terytorialne, korporacje,

3) *ograniczenie zadań państwa* do funkcyj zasadniczych, dotyczących interesów powszechnych, żywotnych i stałych narodu,

4) *monarchia narodowa,* a więc antyparlamentarna, decentralistyczna, zwalczająca feodalizm kapitalistyczny, masonerię i Żydów, przez co możliwe jest urzeczywistnienie postulatów wymienionych w trzech pierwszych punktach.

Przyjmując chrześcijaństwo, Polska weszła do świata cywilizacji zachodnio - europejskiej. W wieku XVI weszła Polska na drogę upadku, rozwijając swoistą formę ustroju politycznego, przez który oderwaliśmy się od wspólnoty cywilizacyjnej zachodnio - europejskiej. W końcu XVIII wieku, Polska utraciła niepodległość, z powodu upierania się przy tym „narodowym" wynaturzeniu, którym była dawna Rzeczpospolita. Przed samą utratą niepodległości, nawiązana została, dzięki Stanisławowi Augustowi, łączność z kwiatem cywilizacji zachodnio - eu-

ropejskiej — cywilizacją francuskiego ancien régime'u, ale już od insurekcji kościuszkowskiej powstały związki z antytezą cywilizacji zachodnie-europejskiej — W. rewolucją i jej kontynuatorami. Od r. 1918 do maja 1926 r. życie społeczno - polityczne Polski kształtowało się pod wpływem ideologii wielkorewolucyjnej, zaś od maja 1926 oderwana została znowu Polska od związków z prądami krajów cywilizacji zachodnio - europejskiej i prowadzona jest na oddzielnych drogach równie odległych od dróg nacjonalizmu, jak drogi wielkorewolucyjne.

Szczerzy i logiczni nacjonaliści polscy zdając sobie sprawę z klęsk chodzenia „własnymi" drogami i z zabójczości dróg wielkorewolucyjnych, (demokracja, liberalizm, socjalizm, komunizm) powinni przyjąć ogólne, wyżej wyliczone, zasady francuskiej doktryny nacjonolistycznej, gdyż są one pełniejszą, lepszą i łatwiejszą do zastosowania w Polsce formą reakcji narodowej przeciw kosmopolityzmowi i internacjonalizmowi, niż republikański, centralistyczny i monopartyjny hitleryzm i niż centralistyczny i monopartyjny faszyzm włoski. Dodajmy, że faszyzm włoski, jako zdecydowanie **antydemokratyczny, monarchiczny i korporacyjny,** stoi ponad hitleryzmem, choć z powodu jednolitości etnicznej Włoch, nie podkreślał i nie rozwinął zbawiennej teorii **rasy i krwi,** wysuniętej na pierwszy plan przez hitleryzm, ale wskutek republikanizmu i centralizmu niezupełnie, a częściowo fałszywie stosowanej w Trzeciej Rzeszy.

Wracając do Karola X, po uzasadnieniu ważności odrodzenia monarchji narodowej we Francji, podajemy niżej tłumaczenie uwag Karola Maurrasa o paryskiej rewolucji z r. 1830:

„Tak, stary król zrobił błąd, powtórzmy nawet, wielki błąd, że miał zbyt wielkie zaufanie. Nie spodziewał się nigdy, że wielki akt uzdrowienia narodowego, będze, w taki sposób wyzyskany przez partie i partyjne zawiści. W sześć lat po tym, Thiers, kiedy polecił uchwalić swoją ustawę prasową dokonał bez niczyjego sprzeciwu to, dzięki czemu, Polignae o mało nie utracił głowy, dzięki czemu Karol X został pozbawiony tronu, a Francja narażona na znoszenie szeregu niewypowiedzianych klęsk. Ani dobroć króla, ani nieprzewidywanie ministra nie mogą znaleźć przebaczenia w historii, gdy doprowadzają do takich katastrof. Jak dla Ludwika XVI, trzeba tu być surowym. Ale ta surowość daje się połączyć z uszanowaniem. Wielka cześć należy się Karolowi X; jeżeli się dość nie zajmował swoim bezpieczeństwem, jeżeli rodzaj mistycznej i rycerskiej beztroski kazał mu zapomnieć o sobie, to jednak jego troski były troskami króla, szlachetnego, a nawet wielkiego króla. Stary król, który budzi niską wesołość demokratów, naraził się Anglii, rozkazując swojej flocie wojennej, aby przepłynęła Morze Śródziemne, jego armia zatknęła biały sztandar Francji na murach Algieru. Karol X zaczął właśnie ustalać z mocarstwami plan rewidujący traktaty z r. 1815 *i dający Francji linię Renu.* Namiętnie poświęcający się chwale i wielkości Francji (są to słowa bonapartysty Emila Oliwier), Karol X wybitnie przyczyniał się wszędzie do podniesienia sławy i wpływu francuskiego i stworzył podstawy dla odradzającego się dobrobytu. Wiemy już dzisiaj, że wydarzenia z lipca 1830 r. tak samo jak z lipca 1789 były inspirowane i poparte przez Londyn i część robotniczej ludności Paryża była bezczelnie szantażowana przez masońskich liberałów („węglarzy"). Nie trzeba mówić: „rewolucja z 183 0r." lecz „zdrada z 1830 r." zdrada, bez której Francja zmazałaby skutki klęski trafalkarskiej... Stary Nisard walczył na barykadach w dni lipcowe z wiernymi królowi wojskmi, a w 50 lat potem przyszedł do redakcji Gazety Francuskiej i oskarżał siebie za to, jako za zbrodnię przeciw Francji. Od czasów Nisarda wiele rzeczy się zmieniło i wyjaśniło. Jak osądzić nędzników, którzy z katastrofy narodowej robią temat, przeznaczony do naigrawania się oszukującego naród. Ci ludzie nie zasługują ani na litość, ani na ubolewanie nad nimi, ale cóż powiedzieć o pozbawieniem dziedzictwa społeczeństwie, które ich czyta, wierzy im i za nimi idzie. Streśćmy zagadnienie, postawione przed oszukiwanym społeczeństwem. Błędem, niezaprzeczonym błędem Karola X było to, że zapomniał o sobie, chcąc pamiętać tylko o ogólnych sprawach kraju. Zato zbrodnią republikanów jest myślenie tylko o sobie i drwiny z losów kraju."

(Charles Maurras — Dictionnaire politique et critique, I str. 248.)

Nacjonalizm francuski chcąc wchodzić w kompromis z t. zw. „nową Francją" zaraz się załamywał, bo Francja „legalna" niszczy prawdziwą Francję, która żyje pod zatruwającą skorupą legalności republikańskiej. Boulanger, Drummond, Deroulède, Barrès ducha narodowego nie ocalili, przepadli wszedłszy w bagno parlamentaryzmu, legalizmu, republiki; teraz wykoleja patrjotów ruch de la Rocque'a.

Tylko monarchistyczna „Action Française" jest dziś źródłem nieskażonego nacjonalizmu, bo liczy się tylko z Francją odwieczną i nieśmiertelną, a nie z katastrofami, które zaczęły się w r. 1789 i z awanturnikami korzystającymi z tych katastrof. **„Action Francaise" i ludzie do niej zbliżeni (Gaxotte, Funk, — Brentano, Bonnard), to dziś najważniejszy posterunek cywilizacji europejskiej.**

L. G.

Errata

W numerze styczniowym w artykule „Monarchia społeczna i gospodarcza" w drugim zdaniu pierwszego ustępu powinno być: „Monarchia w sprawach społecznych i gospodarczych ma na uwadze: 1) równowagę schierarchizowanych elementów różnorodnych i 2) ich zgodne współżycie".

Ideowość a materjalizm w polityce zagranicznej

Przed niedawnym czasem ukazały się w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" dwa znamienne artykuły. Jeden z nich bardzo jasno przedstawiając sytuację światową, stanowczo stwierdzał walkę dwóch światopoglądów, która się dziś toczy, ogarniając wszystkie kontynenty; następnego dnia ukazał się artykuł również wstępny o tendencji wręcz odwrotnej, nawołujący do wyrzeczenia się wszelkiej myśli ideowej w polityce zagranicznej; pierwszy z tych artykułów podpisany został literami przez nieznanego autora, zaś artykuł wzywający do polityki rozproszkowanych egoistycznych państw wyszedł z pod pióra byłego francuskiego premjera i ministra spraw zagranicznych p. P. E. Flandin'a. Jesteśmy bezwzględnymi przeciwnikami poglądów, reprezentowanych przez p. Flandin'a, jednego z wielkich francuskich spekulantów politycznych, wysuniętych przez masonerję.

Przed wojną europejską panowała właśnie zasada prowadzenia czysto egoistycznej, imperjalistycznej (mocarstwowej) polityki państwowej. Kierownicy spraw zagranicznych traktowali państwa jak bezduszne aparaty, w których brało się tylko pod uwagę zasób sił materjalnych i materjalne tendencje ekspansywne. Każde państwo było jak dzikie zwierzę w dżungli i stosowano prawidło uwzględniania tylko własnych ciasno rozumianych interesów państwowych. Przed wojną tylko siły polityczne, pochodzące od W. rewolucji antyfrancuskiej, brały pod uwagę, w dziedzinie życia międzynarodowego, zasady przewodnie, mogące być zastosowane do szeregu państw, a zasady te, zaczerpnięte z ideologji masońsko - żydowskiej, antynarodowej i antypaństwowej, osłabiały państwa, których ministrowie się temi zasadami kierowali. Do apogeum zasady pacyfistyczne i pseudosolidarystyczne antypaństwowej i antynarodowej demokracji, doszły po wielkiej wojnie światowej. Nieoczekiwane dla kosmopolitów i internacjonałów obudzenie się nacjonalizmów wprowadziło niezwykle pożądany, a po upadku Metternicha zaprzepaszczony, światowy ruch solidarystyczny państw, broniących tradycyjnych podstaw naszej grecko - rzymskiej, katolickiej i monarchicznej cywilizacji. Gdyby państwa, okupowane przez żydów, masonów i komunistów, prowadziły politykę solidarności demokratycznej, zaś państwa narodowe pozostawały w rozsypce i każde z nich starało się stosować krótkowzroczne prawidła egoizmu państwowego, to wygrałyby „państwa „czerwone".

Polityka ideowa na terenie zagranicznym odpowiada postulatowi praktyczności, zaś czysto mechaniczne stosowanie międzynarodowej gry sił, politykę egoizmu państwowego, doprowadza do niepowodzeń, jeżeli nie do klęsk. Jest to bardzo szczęśliwe, że sytuacja światowa tak się wyjaskrawiła, że ideowość, związana z prawdziwymi i trwałymi interesami zaczyna odgrywać rolę nietylko w kierownictwie polityki „państw czerwonych" i demoliberalnych, ale także państw narodowych. Szkoda, że wybitnym reprezentantem państ narodowych są obecnie Niemcy, bo Niemcy największe nawet ideje umieją brzydko przedstawiać i jeszcze gorzej realizować, ale to nie może powstrzymywać logicznych nacjonalistów od uznania dla Niemców, za ich antysowiecką międzynarodową politykę. Tak daleko już zaszły wypadki, że na terenie międzynarodowym ujawniła się całkowita solidarność demokracji, (to zn. państw rządzonych przez masonerję) z rządami „czerwonych"; dla ludzi, choć trochę przenikliwych, nie ma w akcji międzynarodowej różnicy pomiędzy linją Lejby Bluma i Dżugaszwilego — Stalina. Zamiast demoliberalnego (żydowsko - masońskiego) i komunistycznego pacyfizmu i solidaryzmu, zwalczającego państwa i narody, **powinny państwa narodowe urzeczywistnić panowanie narodowego pacyfizmu i solidaryzmu państw, opartego na poszanowaniu godności i odrębności każdego narodu przedstawianego prze swoje państwo.**

Nawoływania p. Flandin'a do przeoczenia związków międzynarodowej polityki ideowej z interesami państwowymi, są oszukańczą próbą wtrącenia **li tylko** państw narodowych na wąski i dlatego powodujący najłatwiej konflikty, teren, czysto mechanicznej i materjalistycznej polityki zagranicznej. **Państwa, rządzone przez żydów, masonów i komunę nie wyrzekną się swojego kosmopolitycznego i internacjonalnego bagażu** i będą się starały wtrącić ogół państw, jeżeli nie do jakiegoś jeszcze ściślejszego związku, służącego interesom masońskim, żydowskim i komunistycznym, to przynajmniej do mniej wyraźnie, ale istotnie służącej tym celom wilsonowskiej Ligi Narodów.

We wczesnem średniowieczu, interesy państw naszej cywilizacji łączyły się z ideową zagraniczną polityką chrześcijaństwa, walczącego z pogaństwem; w dziejach nowożytnych, obozy ideowe w polityce zagranicznej tworzyły się na podstawie wyznaniowej (polityka Richelieu'go była wyjątkowa i mógł sobie pozwolić na stosowanie mechanistycznej koncepcji egoizmu państwowego, bo już epoka panowania tej koncepcji, nadchodziła); stosunkowo dłuższy okres pokoju dał Europie solidaryzm państw tradycjonalistycznych, zwrócony przeciw prowokacyjnemu imperjalizmowi W. rewolucji antyfrancuskiej; powrót do koncepcji mechanicznej przyczynił się do powodzenia fałszywego, demokratycznego pacyfizmu i do nagłego wybuchu wojny światowej z błahego zarzewia na tle materjalistyczno - imperjalistycznem. Dzisiaj jedynie **zrozumienie wspólności interesów i konieczności współpracy państw narodowych, da możność osiągnięcia światowego zwycięstwa idei narodowej i zapewni panowanie powszechnego pokoju.**

Audun.

Błękitna krew

To dobre wyrażenie: „błękitna krew”, trzeba dobrze rozumieć. W formie jaskrawej wypowiada ono prawdę zawartą w naturze rzeczy; dodajmy jednak to zastrzeżenie, że wyrażenie „błękitna krew” jest powszechnie niewłaściwie używane.

Wartość życia ludzkiego dla narodów i całej ludzkości jest różna, bo ludzie są nierówni. Właśnie ten fakt określa w sposób uderzający wyrażenie „błękitna krew”, w odróżnieniu od czerwonej krwi ludzi pospolitych. Słuszne wyrażenia „błękitna krew”, „dobry ród” i „stary ród”, używane są niewłaściwie w zastosowaniu wyłącznem do arystokracji rodowej, do dawnej szlachty. Jednym z największych nonsensów, który uczynił i czyni dotąd niesłychane szkody, jest równość; mniejsze nadużycia i klęski sprowadza stosowanie zasady nierówności, która odpowiada naturze rzeczy. Równość jest pochlebstwem dla niskich, płytkich, a pysznych, urzeczywistnić jej nie można, a usiłowanie zrealizowania jej, stwarza nierówność odwrotną, najgorszą. Nieścisłe jest wyrażenie „stary ród”; ród dawno wyodrębniony, którego przedstawiciele zdają sobie sprawę jak się nazywali ich dalecy, rzeczywiści przodkowie — to jest „stary ród”. Taki „stary ród” niekoniecznie jest dobrym rodem i „krwi błękitnej” może wcale nie posiadać. Sznur feodalnych raubritterów, uzupełniony przez renesansowych trucicieli, rokokowych rozpustników i 19-stowiecznych bankierów, nie robi nazwiska „dobrem”, chociaż ród jest „stary”, wyodrębniony przez zło.

Prof. Carrel w słynnej książce: „Człowiek — istota nieznana” (L'homme, cet inconnu) oczekuje odrodzenia człowieka przez powołanie do rządów potomków tych, którzy stworzyli cywilizację zachodnio - europejską. Przesadne jest podejrzenie, że każdy „stary ród” wykazać się może takim łańcuchem przedstawicieli, jak wyżej wspomnieliśmy, albo, że w naszych czasach zdegenerował się; trzeba jednak tezę Carrel'a stosować bardzo ostrożnie do potomków „ras, które stworzyły naszą cywilizację”; w żadnym zaś razie nie można się zgodzić z propozycją Carrela, aby do potomków tych ras dołączyć potomstwo „wielkich rewolucjonistów” nowszych czasów, gdyż byli to przecież destruktorzy cywilizacji, a wykazanie wielkiej energii życiowej w burzeniu i robieniu wielkich karier przez katastrofy dziejowe, zasługuje tylko na pogardę i potępienie. Niesłuszność tezy Carrela w odniesieniu do „wielkich rewolucjonistów” wynika bez wątpienia nietylko z politycznej nieprzenikliwości, ale także (i może głównie) z tego, że Carrel jest amerykaninem i pochodzi zapewne, jak wskazuje jego imie i nazwisko (Armand Carrel), z tej samej rodziny, co wybitny rewolucjonista francuski z epoki romantycznej (rewolucyjny publicysta francuski Armand Carrel, zabity za czasów Ludwika Filipa w pojedynku z markizem de Girardin). W każdym razie jednak, całkowicie jest słuszne żądanie prof. Carrela, aby zwrócić uwagę na rodzinę i na ród.

Genealogja jest to niezwykle poważna gałąź wiedzy i powinna być niezwykle użyteczna w organizowaniu społeczeństw; niestety, tak samo jak heraldyka, oddana jest genealogja na łup niepoważnych pseudobadaczy, którzy najczęściej urządzają poprostu lukratywne spekulacje. Rodowody, nazwiska powinny być przedmiotem studiów instytucyj, tak samo poważnych, jak uniwersytety i specjalne zakłady naukowe. Wieki panowania grecko - rzymskiej, katolickiej i monarchicznej cywilizacji, starały się, chociaż często błądząc i z wielkiemi nadużyciami, wynikającemi z niedoświadczenia i słabości natury ludzkiej, stosować słuszne, odpowiadające prawom życia, zasady; demokracja, zarówno liberalna, jak bolszewicka, negując te zasady urzeczywistnia je w praktyce, ale w najgorszy sposób, niszcząc prawdziwą elitę i stawiając na pierwszym miejscu „chama”.

Przesada o ubolewaniach nad domniemaną stratą geniuszów, mających się rodzić w świecie proletariackim szła w wieku demokratycznym w parze z przesadną krytyką potomków wielkiej szlachty, których ogólnikowo olbrzymia większość prasy i literatury europejskiej, traktowała jak degeneratów. Przeciętna publiczność miejska dzisiejszych czasów ma o przedstawicielach „starych” rodów takie wyobrażenie, jakie pozostawiają libretta operetek Lehara (Hrabia Luksemburg) i Kalmanna (Księżniczka Czardasza). Nie ulega wątpliwości, że olbrzymia większość dzisiejszej arystokracji rodowej przedstawia smutny typ „moderé” — „umiarkowanego”, którego znakomicie i z zasłużoną zjadliwością scharakteryzował akademik Bonnard w świetnej książce: „Les modérés”. Jeżeli już w monarchjach liberalnych, arystokracja rodowa wyrzekła się roli kierowniczej (np. upadek monarchji hiszpańskiej odbył się, można powiedzieć „pod przewodnictwem” książąt, markizów i hrabiów, zob. książkę Galiano — La chûte d'un Trone), to w republikach, nie mając żadnej własnej racji bytu, staje się dawna wielka szlachta poprostu częścią plutokracji.

Monarchja dziedziczna bez klasyfikacji jakościowej warstw społecznych obejść się nie może. Odradzająca się, na tle idei narodowej, monarchja XX-go wieku będzie się starała dobrą zawsze in abstracto zasadę „pochodzenia” i „rodu” urzeczywistniać zbliżając jej zastosowanie bardziej do ideału, niż w dawnych wiekach, przyczem bezwątpienia tylko bardzo niewielki procent przedstawicieli dotychczasowej arystokracji rodowej zostanie w nowej zreformowanej warstwie kierowniczej.

Od półtorasta lat odbywa się intensywne przetrzebianie przedstawicieli warstw, więcej niż inne, reprezentujących tradycyjną cywilizację europejską. Cywilizacja ponosi przy tem niepowetowane szkody.

Za czasów W. rewolucji antyfrancuskiej życie setek uczonych, estetów, wojskowych, duchownych, życie tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, których nazwisk nie trzeba przytaczać, bo poprostu, jako warstwa ze wszystkiemi swojemi skłonnościami, potrzebami, sposobem życia, reprezentowali najwyższe szczeble naszej kultury, zostało przecięte przez bandy obszarpańców, kierujące się instynktami z okresu życia jaskiniowego. Po wielkiej rzezi francuskiej nastąpiła jeszcze większa rzeź rosyjska, a teraz hiszpańska.

Źle rozumiana demofilja narówni z krótkowzrocznem przystosowaniem się „umiarkowanych" do domniemanego „ducha czasu", jest chorobą obezwładniającą od stu pięćdziesięciu lat, przedstawicieli tradycyjnych warstw kierowniczych. Ci z nich, którzy, wypierając się sami siebie, wstąpili do obozu „deklaracji praw człowieka i obywatela" albo marksizmu, zawinili tak samo, jak ci, którzy dla obrony czysto egoistycznych materjalnych interesów, zorganizowali się jako „zachowawcy", „prawicowcy", zwolennicy „porządku" i utrzymania „stanu posiadania" Otwarci zdrajcy swojego powołania, oportuniści i klasowe samoluby kompromitowali i kompromitują jeszcze te warstwy, do których chce apelować prof. Carrel, w celu odrodzenia ludzkości. W ciągu półtorawiecznej walki, szeregi zbawiennej, antydemokratycznej reakcji, pomimo wyżej scharakteryzowanych kapitulacji ze strony naturalnych reakcjonistów, były i są dopełniane przez zdrowe elementy z warstw, mniej związanych z historją naszego kontynentu. Na pierwszem miejscu odrazu stanęli w obronie tradycyjnej cywilizacji, liczni przedstawiciele chłopów, którzy przecież w Wandei i Bretanji, najuporczywiej zwalczali republikę francuską; po wieśniakach, których reakcja bywa bezpośrednia, zaczął stan średni reagować kontrrewolucyjnie i jego dziełem są dzisiaj europejskie ruchy faszystowskie.

Za czasów W. rewolucji jeden z przywódców żyrondystowskich powiedział, gdy mordowano „arystokratów": „Czyż jest czysta ta krew, która płynie...?" Trzeba różniczkować krew, jak ten żyrondysta, ale odwrotnie stosując zróżniczkowanie.

sk.

Monarchiczna organizacja państwa

Jakób Valdour, prawie nieznany czytelnikom polskim, należy do najpracowitszych i najzdolniejszych pisarzy obozu nacjonalistycznego we Francji. Jego zainteresowania są niemal wszechstronne, przede wszystkim jednak interesuje się on zagadnieniami gospodarczymi, zwłaszcza zaś życiem robotniczym i korporacjami zawodowymi. Między innymi opublikował on następujące rozprawy: 1) Libéraux, Socialistes et Catholiques Sociaux, 2) La doctrine corporative, 3) Organisation corporative de la Société et de la profession, 4) Une expérience de socialisme intégral: La Russie Rouge, 5) La question ouvrière et le catholicisme, 6) L'ouvrier espagnol (dwa tomy), 7) Ouvriers catholiques et royalistes i wiele innych. Obecna jego praca: „Monarchiczny ustrój państwa", jest trzydziestą pierwszą z kolei publikacją Valdoura.

„Monarchiczna organizacja państwa" Valdoura dzieli się na dwie części. W pierwszej, zatytułowanej „Doświadczenie republikańskie i jego bilans" poddaje autor krytyce obecny ustrój republikański, demokratyczny i parlamentarny, jak również systemy oparte na dyktaturze. W drugiej części, zatytułowanej: Doktryna monarchiczna oparta na doświadczeniu, formułuje Valdour swe pozytywne tezy ustrojowe. Za motto swojej pracy wziął Valdour słowa zasłyszane kiedyś od jakiegoś wieśniaka pikardyjskiego: „żeby wszystko dobrze szło trzeba aby jeden rozkazywał". Valdour stawia sobie pytanie, jaki ustrój państwowy jest najlepszy i dochodzi do wniosku, że wszystko zależy od centralnego organu kierującego. Społeczeństwo potrzebuje bowiem państwa dostatecznie silnego, aby mogło odgrywać rolę arbitra. Powinno być zatem — państwo niezależne od swych „poddanych" i powinno się utożsamiać z interesem Narodu. Tymczasem polityka np. zagraniczna Trzeciej Republiki była zawsze albo niedostateczna, albo wprost przeciwstawna Narodowi.

Przytacza Valdour szereg wystąpień różnych publicystów i polityków francuskich, którzy mniej lub więcej wyraźnie opowiedzieli się za przywróceniem Francji ustroju monarchicznego. Valdour określa to jako: „powrót do Monarchji". Między innymi Józef Barthélemy pisał w grudniu 1934 r. w dzienniku Le Temps: „Współczesne demokracje narzuciły wolnym obywatelom Republiki to, co wydawało się niedopuszczalne dla poddanych Ludwika XVI-go". Pomijając szereg innych przykładów, zwrócimy uwagę czytelników na Karola Benoist, który opublikował szereg książek, poświęconych Sprawie Królewskiej, jak: Souvenirs, Les maladies de la démocratie, Lois de la politique, La Monarchie française i inne. Doświadczenie uczy, że republika jest ustrojem w najwyższym stopniu ułatwiającym wpływy obcych agentur. Po starożytnej Grecji, Polska doświadczyła tego krwawo trzykrotnie na sobie w XVIII-tym wieku (str. 48).

Demokracja parlamentarna jest to system, w którym władza należy do oligarchji. Na zewnątrz oligarchią tą wydają się być grupy parlamentarne. W istocie jednak grupy te czerpią swą siłę i natchnienie bądź to od oligarchów przemysłowych i finansowych, którzy poprostu kupują poszczególnych oligarchów parlamentarnych lub ich całe grupy, bądź też grupy parlamentarne są wykładnikami oligarchii

tajnej, a mianowicie tajnych organizacyj politycznych, niedosiężnych i nieodpowiedzialnych.

Konsekwencją nieporządku parlamentarnego jest w niektórych krajach zwrot ku dyktaturom. Valdour odrzuca to rozwiązanie. Dyktatura może być dobra lub zła, zależnie od szeregu okoliczności, a zwłaszcza od osoby dyktatora. Tymczasem nie chodzi o walory osoby, lecz o wynalezienie instytucji, którąby gwarantowała rzeczywistą stałość rządów, a więc nie tylko zwierzchnictwa jednostki potrzeba, ale i dziedzicznego przekazywania władzy. Instytucją taką jest monarchja.

Valdour wychodzi z założenia, że naród jest jak gdyby rozrośniętą rodziną, w rodzinie zaś wszelkie sprawy załatwia w sensie czynnika decydującego głowa rodziny. Głową wielkiej rodziny czyli Narodu, a więc szefem i zwierzchnikiem organizacji państwowej może być również tylko jednostka, która władzę swą czerpie i przekazuje dziedzicznie, czyli monarcha. Król jest suwerenem, on uosabia państwo, on jest państwem żyjącem. Inaczej mówiąc, on króluje i rządzi. Jego organami bezpośrednimi są: 1) ministrowie, których on wybiera i którzy są przed nim odpowiedzialni oraz 2) ciała zbiorowe, któremi się otacza. Rządzić, to znaczy wydawać ustawy, sądzić, kierować polityką zagraniczną, dysponować siłą publiczną, która zapewnia bezpieczeństwo Narodu na wewnątrz i na zewnątrz, wreszcie zawiadywać sprawami należącymi oczywiście do zakresu działalności właściwego państwa. W zakresie tych ostatnich czynności zawiadowczych czyli administracyjnych przewiduje Valdour daleko posuniętą decentralizację.

Jak widzimy z powyższej koncepcji władzy królewskiej Valdour jest zwolennikiem silnej władzy monachy, któremu przyznaje wyłączne prawo ustawodawstwa. Izby ustawodawcze mogą mieć jedynie charakter doradczy. Valdour zwalcza namiętnie formułę: „Król panuje, lecz nie rządzi". [1]).

Dr. J. S. W.

[1]). Jacques Valdour — Organisation monarchique de l'Etat, Paris 1936 ,str. 167, cena zł. 3.10.

Nowe warszawskie „gazety tygodniowe"

Przed kilku laty „Wiadomości Literackie" były w Warszawie pismem literacko - politycznem w rodzaju francuskich „Candide", „Je suis partout", „Gringoire", „Marianne". Teraz wychodzi aż za dużo wielkich płacht w tym stylu, z których może jedna byłaby pożyteczna jako odtrutka na masońsko - żydowskie „Wiadomości Literackie", ale, niestety, wszystkie założone zostały z myślą o businessie, o zapełnieniu rynku sprzedającym się towarem. Mamy na myśli „Prosto z Mostu", p. Stanisława Piaseckiego, „Bunt Młodych", teraz „Polityka"), a wreszcie „Podbipiętę". W wymienionych pismach zaczęli się popisywać „młodzi"; ich cechą najwybitniejszą jest tupet, zadowolenie z siebie, żonglowanie nieprzemyślanymi pojęciami i poglądami; kierownicy płacht się zgadzają na produkowanie „oryginalnych" myśli „młodego pokolenia", bo liczą, że podrażnienie opinji nawet nonsensami dobrze wpływa na sprzedaż ich makulatury. Najumiejętniej jest prowadzone „Prosto z Mostu" przez doświadczonego przedsiębiorcę wydawniczego p. Stanisława Piaseckiego. Naprzód zainteresowały czytelników znakomite artykuły Świętochowskiego; koła redakcyjne „Prosto z Mostu" nie bardzo się godzą z opinjami Świętochowskiego, bo wolą mętne i szkodliwe optymizmy w stosunku do „demokracji", coprawda szlacheckiej, ale przecież i „demokracji" i „Najjaśniejszej" Rzplitej. „Genealogja teraźniejszości", to najcenniejsza i, jedynie cenna praca, którą wydrukowało „Prosto z Mostu". Conajwyżej równie pochlebnie określić można szereg artykułów naprawdę bardzo zdolnego, młodego publicysty Wojciecha Wasiutyńskiego (np. świetny był kiedyś artykuł Wasiutyńskiego p. tyt. „Przeklęta zgoda", o klęskach, jakie Polakom przynosi, bezmyślne „kochajmy się", kompromisowość, tolerancja, „umiar"). Jednak p. Stanisław Piasecki, który przez ojca ma pochodzić od frankistów, zaś matka jest z domu Bersohnówna, nie może się mimowoli wyzbyć naturalnych skłonności, danych mu przez pochodzenie i z odpowiadającym temu pochodzeniu temperamentem szerzy poglądy destrukcyjne, popiera ich szerzenie, jednem słowem, przez swoje „Prostu z Mostu" stanowi pomost między bolszewizującymi „Wiadomościami Literackimi" i megalomanami z „młodonarodowej" i „narodowo - **radykalnej"** (nie radykalno - **narodowej) frondy.** Artykuły p. Piaseckiego i innego młodego publicysty, zwykle pisującego w „Myśli Narodowej", który zaatakował odrodzeńczy nacjonalizm francuski, są dowodem, jak jest źle pozwalać na trzymanie pióra w ręku, przez niedoświadczonych i niepoinformowanych przedstawicieli młodego pokolenia. Artykuły obu tych autorów (p. Piaseckiego o własności i wspomniany artykuł o nacjonalizmie francuskim) dobrze przyczepiają „Prosto z Mostu" do „Wiadomości Literackich". U jednych „młodych" odgrywa rolę stała i niezależna od jego woli tendencja jego charakteru (pochodzenie), kontakty z żydowskimi i półżydowskimi pięknoduchami i zmysł merkantylistyczny, który chce przyciągać czytelników, drażniąc absurdalnemi i nieoczekiwanemi tezami. U innych szkodliwość mętnych „widzi mi się" wynika z megalomanji młodego pisarza, który chce mieć o wszystkiem „poglądy", nie kontrolując siebie i zaniedbując przestudjowania, o tyle o ile rzeczowych materjałów.

Wykolejają się młodzi pisarze. Stahl i Piestrzyński byli poważnymi, ściśle i logicznie my-

ślącymi publicystami narodowymi, dopóki nie przedstawiwszy sobie fałszywie, konjunktury politycznej, nie przeskoczyli do obozu reżimowego; wtedy poddali wszystko taktyce; zaczęły się niesłychane łamańce (np. po dziewięciu latach zdecydowanej opozycji, przyjaciele p. Piestrzyńskiego ogłosili w „Awangardzie", że Polska nie potrzebuje rewolucji narodowej, bo już była „rewolucja" — niby w maju 1926 r., i jest „rząd narodowy" — niby od maja 1926 r.) i kończy się na zupełnem wyjałowieniu umysłowem. Nie zrobił takich łamańców, ale jeszcze prędzej doszedł do wyjałowienia myślowego, p. J. Rembieliński, którego „Podbipięta", rzuciwszy oportunistyczne hasło „świętej zgody" i zaprzestania domniemanej wojny domowej, zaczął głosić, że wojna w Hiszpanji jest sprawą czysto lokalną, która niepowinna nikogo obchodzić; obecnie wielkie płachty „Podbipięty" zapełniane są jakiemiś nic nie oznaczającemi rysunkami i rozważaniami na temat, co to jest demokracja. „Młodzi" z „Podbipięty" nie chcą się wyrzec zeszłowiecznych, fałszywych „ideałów" i jak Piasecki kontaktuje z „Wiadomościami Literackimi", tak samo Rembieliński i Miłaszewski utrzymują związki z „Kurierem Warszawskim", organem demoliberalnego wstecznictwa.

Prymitywizm myślowy, słabość charakteru i wzgląd zarobkowy w różnych dozach, znajdujemy u wszystkich prawie „młodych", którzy obecnie anarchizują tę część opinii publicznej, która powinna, z natury rzeczy, twardo i jednolicie, posiadając przytem konstruktywny program, stanąć do bezwzględnej walki ze wszystkiem, co się zaczęło W. rewolucją antyfrancuską, a kończy bolszewizmem.

Prymitywizm, słabość i merkantylizm, podszyte są niesłychanym tupetem, który równie dobrze wykazują artykuły „Prosto z mostu", jak „Buntu Młodych". Są ukryte nici między psychiką przedstawicieli warszawskich tygodników literacko - politycznych; przez atak na własność i oczernianie nacjonalizmu francuskiego zeszło się „Prosto z Mostu" z „Wiadomościami Literackimi"; dalej jeszcze od tych narodowców", poszli „młodzi" konserwatyści z „Buntu Młodych", bo zaczęli już dawno drukować swoje elaboraty na łamach „Wiadomości Literackich".

Wielkie tygodniki paryskie, z którymi można się godzić, (Je suis partout) lub nie godzić (np. „Marianne") mają tę wspólną cechę, że pisują w nich ludzie, którzy naprawdę dużo przemyśleli i dużo wiedzą (Gaxotte w „Je suis partout", Benda w „Marianne"). U nas w tygodniowych papierzyskach popisują się naiwnościami i paradoksami zarozumialcy i pięknoduchy, zaś publiczność czytająca traci pieniądze na kupno tej makulatury i traci czas na jej odczytywanie.

Konkluzja: „młode siły", które hałasują w tygodnikach literacko - politycznych, albo nie nadają się do kierowania opinją, albo zbyt wcześnie otrzymały możność wypowiadania się; — skutkiem tego jest wywoływanie zamętu, anarchizowanie myśli, która powinna przeciwstawiać się zjednoczonym i świetnie współdziałającym siłom masonerji, żydowstwa i komuny.

Nacjonalizm starszego pokolenia jest nadgryzany przez „Kurjer Warszawski" (B. Koskowski, Z. Łempicki etc.); wśród młodych robią zamęt hasania „gazet tygodniowych" utrzymujących intelektualny związek bądź z „Wiadomościami Literackiemi", bądź z „Kurjerem Warszawskim". Smutne skonstatowania.

Rzeczy do zapamiętania

NEOFICI W LASKACH.

Mieliśmy mimowolną sposobność usłyszeć niedawno zdanie jednego księdza, który zapytany, czy na rekolekcje pojedzie do Lasek, odpowiedział ze szczerem oburzeniem: „Co! do żydów! ja do żydów na rekolekcje nie jeżdżę. Pojadę na Bielany." Zdanie tego księdza świadczy, że o Laskach ks. Korniłłowicza zaczyna panować opinia jako o żydowskim zakładzie. Jest to zdanie usprawiedliwione, bo przejście żyda na katolicyzm nie robi go Polakiem, ani, w ogóle, aryjczykiem, a zakład w Laskach i jego organ, pismo „Verbum", są w rękach neofitów. Raczej neofitek: wszechwładną panią Lasek jest neofitka, siostra Teresa, obok niej patronuje Laskom siostra Myriem; p. Blüth jest autorem rozpraw w „Verbum". Siostra Teresa nie zabrania sobie atakować w „Verbum" t. zw. drobnomieszczaństwa za to, że poparło rewolucję narodowo-socjalistyczną (i antysemicką) w Niemczech; p. Blüth zainteresowuje Sowietami i przekonywa, że następuje tam „odrodzenie" rodziny itd. Księgarnia „Verbum" propaguje głównie modernistów katolickich i przechrztów (Maritain), a jej linią zasadniczą podkreślenie, że Chrystus urodził się i żył „im Lande und Volke Israel." Ustosunkowany w wysokosanacyjnych sferach ks. Korniłłowicz czyni żydów z Lasek apostołami neofickiego katolicyzmu.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5,—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1,20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.